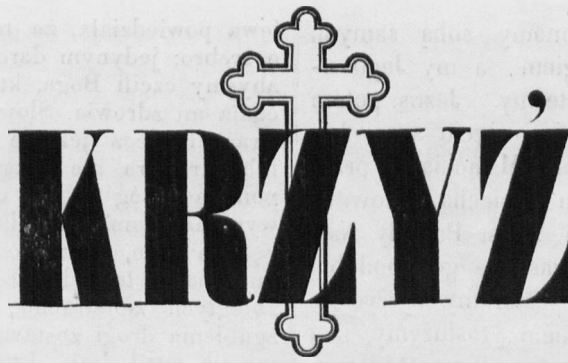


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „
za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr	



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 136 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Na Niedziele drugą Adwentu.

Ewangelia u Łukasza S. 11. 2, 10.

Treść Jan Chrzciciel zostając w więzieniu, wysłał dwóch uczniów z zapytaniem do Jezusa: Czyś ty jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? Jezus kazał posłańcom Jana aby mu opowiedzieli to co widzieli, to jest cuda i nauczenia Jezusowe. Sam zaś zaczął mówić ludowi o Janie, o surowości jego życia i wielkości jego zasług, i że Jan był o wym aniołem przepowiedzianym, mającym drogę zgotować przed Panem.

Heród na tronie, a Jan w więzieniu, oto smutna a nader często zdarzająca się w świecie ostateczność; dowód niesprawiedliwości świata, który wynosi i nagradza występki i zbrodnie, a gnębi i prześladowa cnotę i zasługę. Tak zwykle dzieje się i dzieć się będzie aż do końca świata: jedna to przyczyna więcej, dowodząca potrzeby sądu Pańskiego ostatecznego, aby nierówności ziemskie nadto szorstkie i wydatne zostały wyrównane, a sprawiedliwość teraz z ziemi wygnana, aby już na zawsze królowanie objęła. Wszak Chrzciciel dla tego dostał się w czarne mury Maherontskiego więzienia, że miłując prawdę, i dając o niej świadectwo, a drogę gotując przed Panem, śmiał on jeden tylko wyrzucać na oczy występki rozwiązłości Herodowi, i widzieć w nim tylko człowieka, ale którego zły przykład z góry dany, mógł wiele sprawić zgorznienia w Izraelu, i maluczkich umysłem i sercem, z drogi zakonu Bożego sprowadzić. A jednak mimo tak wielkiej niesprawiedliwości, jaką świat względem niego pokazał, Jan i w więzieniu nawet nie zapominał o wielkim obowiązku, jaki nań Opatrzność włożyła, ukazywania Messyasza obiecanego narodowi, i sprowadzania wszystkich do Niego. Uczniowie Jana wiele go poważając, zazdrościli niemal Zbawicielowi sławy, jaką coraz więcej zyskiwał u ludzi swemi cudami i naukami. A przecież był to już czas, aby się spełniło, co Jan mówił o Jezusie: potrzeba abym ja się umniejszał, a On wzrastał. Jan był zorzą poranną wschodzącego słońca, Jezusa; i zorza miała zagaśnieć, gdy słońce już tak wspaniale na niebie Izraela i całej ludzkości świeciło. Jan — Prorok; Jan — Przesłaniec Jezusa, którego palcem ludowi ukazywał,

mówiąc: Oto Baranek Boży! oto który gładzi grzechy świata; Jan — słyszający głos Ojca Niebieskiego, i widzący Ducha Najświętszego w postaci widomej przy chrzcie Chrystusa, nie potrzebował pytać się Jego: *Czy Ty jesteś, który masz przyjść, lub czyli inszego czekamy?* Lecz potrzebowali tego zapytania i poselstwa uczniowie Janowi, którzy nadto przywiązawszy się do niego, mimo wyraźnych słów Janowych o Jezusie, przecież w Nim tylko współzawodnika swemu mistrzowi dotychczasowemu widzieli. Posłani więc do Jezusa z tém zapytaniem, nie już słowom Janowym, lecz oczom i uszom swoim zawierzać byli powinni, i nabyć przekonania, że Jezus jest tym co miał przyjść, to jest Messyaszem, i że na kogo innego już im czekać nie należało. *Opowiedzcie Janowi, mówił Zbawiciel, coście widzieli i słyszeli: ślepi widzą, głusi słyszą, trędowaci biorą oczyszczenie, kulawi uzdrowienie, umarli zmartwychwstanie, ubogim ewangelia jest opowiadana: a błogosławiony kto się ze mnie nie zgorzszy.* Słusznie naucza ś. Jan Chryzostom, iż gdyby Jezus się był przyznał słowy, iż jest Messyaszem, małe na uczniach Janowych byłoby sprawiło wrażenie; lecz odpowiedział im czynami, to jest cudami, na które oni właśnie patrzali: i dla tego uwierzyli w Niego, przekonani, że kto czyni znaki tak wielkie, ten musi być Messyaszem. I nam także przykładu Jana i przykładu Jezusa naśladować należy: *pierwszego*, aby nie zrażać się nigdy niesprawiedliwością ludzi i losu, i w najcięższej doli nie zapominać o Bogu, a o ile można, wszystkich do Jego chwały i służby pociągać; *Drugiego*, aby dawać świadectwo o Jezusie, tak jak On sam dawał je o sobie, nie słowami, lecz czynami, skutkami, dowodami bardzo oczywistymi. Coby to nam lub innym pomogło, gdybyśmy tylko słowy mówili, że wierzymy w Jezusa, i że Go miłujemy, a tego świadectwa słownego nie poparli czynkami? Wskrzেষmy umarłych, przebacząc nieprzyjaciółom: uzdrowmy chorych, dając bliźnim pomoc wszelką na jaką się zdobyć możemy: opowiadajmy naukę wiary, prostaczkom i nieumiejętnym: i czasie złym niewiary, a jaki dzisiaj jest właśnie, nie gorszyny się z Jezusa, to jest miłujmy krzyż, pogardy, i prześladowania i Jego nauki, a których świat niena-

widzi, a tym sposobem, przekonamy sobą samymi niedowiarków, że Jezus jest Bogiem, a my Jego uczniami i wiernymi sługami jesteśmy. Jezus potem zaczął ludowi mówić o Janie, o jego życiu surowem, i nazwał go aniołem, przez proroka Malachiasza przepowiedzianym. O jak wielką była pociecha Janowi uwiezionemu, ta pochwała wyszła z ust Prawdy Najwyższej! Lecz przyjdzie także czas, że gdy podobni Janowi, chwałę Jezusa ogłaszać postaramy się życiem naszym prawdziwie chrześcijańskiem, zasłużymy, iż i nas także On jako wierny i sprawiedliwy Oddawca pochwali, nie już przed ludem jednym, jako Jana, lecz pochwali w obec niebian i wszystkich ludzi, a nadto chwałą wieczną nagrodzi.

Dnia 15. Grudnia.

Zywoť Ś. Serwy Chrześciani, r. 420.

Między morzem czarnem i Kaspijskiem był kraj nazwany Iberya, którego mieszkańcy barbarzyńcy, tak jako inne dzikie ludy azyatyckie trudnili się rozbojem. Na jednej z takich wypraw schwytili chrześciankę, nazwiska niewiomego, która w niewoli u nich zostając prowadziła życie tak świątobliwe, że wszystkich znających ją zadziwiła. Była wierną i pracowitą w usługach pana któremu służyła; ustawicznie pościła, po całych nocach modliła się, i ćwiczyła we wszelkim rodzaju cnot według stanu swego. Zdziwieni barbarzyńcy takim rodzajem żywota u nich nowym zupełnie, pytali jej dla czego tak ostre życie prowadziła; a ona odpowiadała, że dla tego tak żyła, aby się podobala Jezusowi Bogu swojemu. To imie było im wcale nieznanne, i ztąd nie pytali jej o więcej; lecz że sposobu życia swego nie odmieniała, przeto u nich coraz większe pomnażało się dla jej osoby uszanowanie. Był zwyczaj w tym kraju, że gdy komu dziecię zachorowało, matka obnosiła je od domu do domu, szukając lekarstwa na jego chorobę. Zdarzyło się że jedna niewiasta dziecię swe chore obniósłszy po wszystkich domach i nie znalazłszy lekarstwa, przyniosła je także do domu owę świętę niewolnicę pytając jej o radę na uleczenie dziecięcia. Ona zaś odpowiedziała że nie wie o żadnym ludzkim sposobie, ale że Jezus jej Bóg którego czciła, jest wszechmocny uleczyć i najniebezpieczniejsze choroby. Wzięła więc dziecię, a złożywszy je na swojej włosiennicy która jej za pościel służyła, uklękła na modlitwę, po której ukończeniu matce oddała dziecię zdrowe zupełnie. Stawa tego cudu rozeszła się zaraz tak dalece, że królowa Iberów ciężko chorując i od lekarzów opuszczona, posłała prosić Świętę aby ją nawiedziła; lecz ona nie chciała iść do królowy, z obawy, aby się nie podać na niebezpieczeństwo próżnej chwały. Królowa przeto kazała się zanieść do jej domu; a Święta kazawszy się królowej położyć na owę włosiennicy, i wezwawszy imienia Jezusa, modlitwą swą sprawiła, iż królowa odrazu otrzymała zdrowie doskonałe. Wtedy Święta powiedziała królowej, że za łaskę uzdrowienia powinna być mieć wdzięczność dla Jezusa Chrystusa jedynego i prawdziwego Boga, i zachęcała ją do wiary w Niego, jako Tego, który daje ludziom życie, a królom korony. Król uwiadomiony o uzdrowieniu żony, z wielkiej uciechy zaraz posłał Świętę bogate dary. Ale kró-

lowa powiedziała, że ta niewolnica niedba o złoto ani o srebro: jedynym darem i dla niej najmilszym jest to, abyśmy czcili Boga, którego ona wzywała do przywrócenia mi zdrowia. Słowa te na królu mocne sprawiły wrażenie, lecz jeszcze nie w tej mierze nie postanowił, lubo królowa nie przestawała mu tego niekiedy przypominać. Bóg jednak chcąc okazać miłosierdzie nad owym narodem, sprawił, że król polując dnia pewnego w gęstym lesie, zaskoczony był niesłychaną burzą i ciemnościami tak dalece, że opuszczony od towarzyszków zbiegłych ze strachu, w niebezpieczeństwie życia dla zgubienia drogi zostawał. W tym nieszczęściu przyszło mu na myśl Imię Jezusa, o którym żona mówiła mu tak często. W sercu więc udał się do Jezusa, i postanowił odtąd czcić Go za Boga, byleby tylko wyszedł z tego niebezpieczeństwa. Zaledwo uczynił to postanowienie, zaraz burza ustała, pogoda wróciła, i szczęśliwie znalazłszy drogę, wrócił do swego pałacu. A dłuższy nie zwlekając posłał po Serwę, i opowiedziawszy co mu się zdarzyło, przyrzekł iż odtąd innego Boga znać nie chce prócz Chrystusa, i prosił jej, aby go nauczyła sposobu służenia Jezusowi. Uradowana Serwa tą wiadomością, nauczyła króla według swojej zdolności, tajemnic wiary chrześcijańskiej, i radziła mu aby dla chwały Chrystusa wystawił kościół. Król zwoławszy lud swój, przedłożył mu potęgę Boga którego jeszcze nie znał, i zachęcał do wiary i czci Jego: toż samo mówiła królowa z paniami swego dworu. Cały lud przeto uwierzył w Jezusa, i wszyscy ochoczo wzięli się do stawiania kościoła. Po wymurowaniu ścian, gdy miano stawiać kolumny, dwie z łatwością postawiono, lecz trzeciej ani siłą ludzką, ani maszynami nawet z miejsca ruszyć nie było można. Po różnych więc próbach i radach, i gdy się już ściemniło, wszyscy zasmuceni rozeszli się do domów, Serwa tylko na modlitwie w onym kościele została. Nazajutrz zaś wróciwszy król i robotnicy, z podziwieniem ujrzeli kolumnę nie tylko ruszoną, ale nawet na stopę od podstawy w powietrzu zawieszoną, która potem w obec ludu lekko spuściła się na swoją podstawę. Cud ten jeszcze więcej utwierdził w wierze króla i lud, i sprawił, że wkrótce dokonczono budowę kościoła. Potem z porady św. Serwy wysłano posłów do Konstantynopola do cesarza greckiego, z prośbą o biskupów i kapłanów, aby naród wyuczyli tajemnic religii chrześcijańskiej: a cesarz przystał na ich prośby z większą radością, niż gdyby zyskał nowe królestwo. Ruin kapłan Akwilejski, słyszał tę opowieść z ust królowy Iberów Bahuno, stojącego załogą w Palestynie, jako wódz wojsk cesarskich. Dzieje nie wspominają więcej o tej Świętej, będącej pierwszą przyczyną do nawrócenia się ludu Iberów: lecz jej śmierć zapewne była świętą jak jej życie, skoro kościół pamięć jej przechował pod tytułem Ś. Serwy Chrześcijanki.

Otóż jedna niewiasta, i to z stanu niskiego, stała się apostołką całego narodu, przykładem swego świętego żywota. Wprawdzie wiele do tego przyczyniły się i cuda, któremi Pan raczył ją uznać, ale więcej jej życie cnotliwe. Ztąd poznać należy, jak to jest potrzebnem dawać bliźnim dobry przykład, i święte cnoty wzory, co skuteczniej wpływa na nawrócenie niż wszelkie nauki, a do których to cnot każdy jest obowiązany. Dla tego i Chrystus mówi w ewangelii: *tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli sprawy wasze i wielbili Ojca waszego niebieskiego.*

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Jan zaś nie przestawał nauczać pokuty, a nawracających się chrzcić wodą, przepowiadając coraz wyraźniej Jezusa, jako Messyasaz obecnego, a już obecnego na świecie. To nawet było przyczyną, że Jan widząc Jezusa przechodzącego niedaleko, gdy Go ukazał dwóm uczniom swoim mówiąc: *Oto Baranek Boży, ci dwaj uczniowie zaraz udali się za Jezusem, i już przy nim zostali na zawsze.* Potem Jan Chrzciiciel opuścił Betabarę, i przybył do Ennon, z tej strony Jordanu, od strony Galilei, bo tam było wiele wody: a mnóstwo ludzi przychodziło przyjmować chrzest od niego. Lecz, że także dużo ludzi udawało się do Jezusa przynosząc chrzest Jego, nad chrzest Jana Chrzciiciela, przeto wszczął się spór między uczniami Jana i innymi Żydami, co do różności tych obu chrztów, co do ich skutków, i któryby z tych dwóch był lepszym. Odniesiono się w tej sprawie do Jana samego: lecz on odpowiedział im, iż Jezus był nieskończenie wyższym nad niego, że nie miał nic takiego czego by nie otrzymał od Jezusa; że Jezus był obłubieńcem, a on tylko przyjacielem obłubieńca. *Trzeba dodać, aby On rósł, a ja się zmniejszał. On jest z nieba, a ja z ziemi. On jest Synem Bożym, i kto w Niego wierzy ma żywot wieczny.* Chrzcił zaś i nauczał Jan ś. aż do dnia, którego był wzięty do więzienia. Uwięzienie zaś jego nastąpiło z przyczyny Heroda zwanego Antypas. Ten Heród syn Heroda zwanego wielkim jeden z czterech rządów Palestyny, i przelożony nad Galileą, pojął za żonę, córkę Arety króla Arabów. Udając się do Rzymu, na wiosnę, roku 34 życia Jezusa Chrystusa a 6go panowania cesarza rzymskiego Tyberyusza, wstąpił po drodze do brata swego nazwanego Filip syna Heroda wielkiego i Maryamny córki arcykaplana Szymona. Tam zobaczył Herodyadę wnuczkę Heroda wielkiego, a żonę brata swego Filipa. Antypas powziął ku niej namiętność, i oświadczył się z chęcią pojęcia jej za żonę. Herodyada przystała na to, pod warunkiem jednak, aby odegnał prawą swą małżonkę, a córkę króla Arety. To więc naprzód ułożywszy pojechał do Rzymu, a wróciwszy w jesieni tegoż samego roku, myślał nad sposobami dotrzymania słowa danego Herodyadzie, aby się pozbyć swęj żony. Ta zaś dostawszy z boku wiadomość o postanowieniu swego męża, nie dała mu tego znać po sobie, lecz prosiła go tylko o pozwolenie udania się do zamku Maherontskiego, który natencza był w posiadaniu jej ojca króla arabskiego. Heród mąż jej na to zezwolił: ona zaś zamiast do Maherontu, natychmiast kazała się zawieść do króla swego ojca. To nawet było powodem do wojny między Aretą i Herodem, która trwała, aż do śmierci Tyberyusza cesarza. Heród przez odjazd dobrowolny swęj żony ujrzawszy się wolnym zupełnie, zaślubił zaraz Herodyadę, za życia swego brata Filipa, chociaż ten brat miał z nią dzieci, i chociaż nie oddalił jej od siebie według przepisów prawa. To więc małżeństwo było niemal podobne gwałtowi, a postępek Heroda jako zupełnie przeciwny prawom Mojżesza, sprawił wielkie zgorzienie w całym kraju. Jan Chrzciiciel dla tego powstał mocno na Heroda, i powiedział mu: *iz się nie godzi tobie mieć żony brata swojego.* Herodyada zaś rozgniewana zaprzysięgła zgubę Janowi. *I czatowała nań, a chciała go zamor-*

ować, ale nie mogła. Albowiem Heród bał się Jana wiedząc, że jest mężem sprawiedliwym i świętym: i oglądał się nań, a słuchając go wiele czynił, i rad go słuchał. Ciągłe jednak naprzykrzając się Herodowi, tyle przecieży uzyskała, iż kazał Jana uwięzić, pod pozorem, iż bardzo wiele ludzi gromadziło się po chrzest do niego. Trzymany więc był Jan w ciemnicy zamku Maherontu, i tam zostawał blisko przez rok. Z tego to więzienia posłał Jan dwu swoich uczniów, z zapytaniem do Jezusa: *Tyżes jest który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* A poselstwo to i zapytanie nie było dla Jana, lecz dla uczniów jego, obrażonych niemal tém, iż do Jezusa nierównie więcej ludzi gromadziło się niżeli na chrzest Janowy. Jezus też poznawszy myśl Janową odpowiedział uczniom wskazując na dokonujące się właśnie cuda, których byli świadkami: *idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangielia jest opowiadana.* A po odejściu uczniów Janowych, zaczął Jezus mówić do ludu o Janie, dając świadectwo prawdy jego życiu, czynom, zasługom: *I coście wyszli na puszcza widzieć, trzcinę chwiejącą się od wiatru? Czyli człowieka w miękkie szaty obleczonego? Lecz tacy w domach królewskich znajdują się. Lub czyli tylko proroka wysłicie widzieć? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka. Boć ten jest o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.*

— Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Około tronu stali dostojnicy koronni, męże posiwiacie w bojach, o surowych obliczach, tak jak znowu trou biskupi otaczali duchowni dostojnicy; a co tylko kraj, lub kościół mieli znakomitego, sławą, wielkością dzieł i nauka, wszystko to miało sobie za obowiązek znajdować się tu w świątyni, podczas wielkich uroczystości kościelnych, lub na złożenie dziękczynnych modłów za odniesienie zwycięstwa, zwłaszcza kiedy ojciec narodu, zasiadł na majestacie w świątyni. Natenczas prezbiterium przedstawiało jakoby galerią wielkich ludzi w kraju i kościele. A tych wystąpień tak wspaniałych było bardzo wiele, bo i świat kościelnych więcej było niż dzisiaj, a naród polski szlachecki i szlachetny, nie targował się z Panem Bogiem o liczbę dni Jego służbie i chwale roboczych. Oprócz zaś kościelnych uroczystości, jak że to częste bywania tutaj tym wszystkim wielkościom ludzkim, nadarzały sposobność obfite i prawie w zwyczaj weszły zwycięstwa narodowe, sławne, niemal cudowne. Jeżeli się zaś kiedy przegrana zdarzyła, to tylko dla odmiany, i aby potem lepiej smakowały dalsze zwycięstwa. Jest w katedrze mszał stary, czysty, ale w miejscu gdzie są modlitwy dziękczynne bardzo zużyty od częstego tych modlitw odprawiania, bo zwycięstw prawie bez liku bywało. A między tymi kapłanami, za legającymi stopnie ołtarze i stalle, ileż to tam było cnoty, ileż nauki, zasług, i wielkiej świątobliwości. Z ambony nie zawsze przemawiał Skarga: ale zawsze kapłan wielkiej wymowy natchnionej miłością Boga i bliźniego a więc i kraju; wymowy mężkiej bo do mężnego słuchacza przemawiał. Jeżeli czasem w serca panów koronnych, lub dostojników duchownych zakradła się duma, lub inna wraza namiętność, to ją wnet ścięrał piorunny głos mowcy świątobliwego. Przychodziło zaś

przecież niekiedy żale i smutki w tej świątyni zawodzić: a miało to miejsce, gdy królowie ukochni zawierali ziemskie powieki. Smutek taki i żal nie był konwencyonalnym lecz szczerym i prawdziwym. Wraz ze zwłokami ojca narodu, zdawało się że i ojczyznę spuszcza do grobu. Tak to było po Jagiellonach, a nawet i Wazowiczach szwedzkich. I nietyle pompa pogrzebowa to kruszenie kopii i pieczęci koronnych, przy katafalku zmarłego króla, sprawiały efekt rozdzierający serce, ile te łzy i te wyrazy boleści, jakie się ogólnie od ludu zgromadzonego w świątyni słyszeć dawały. Prawda że owe wspaniałości wesole, po przeniesieniu stolicy do Warszawy pojawiały się rzadko: lecz za to pogrzeby królów wszystkie się tu odbywały, aż do ostatniego króla, (pogrzebionego w Grodnie.) Teraz zaś z nabożeństw urzędowych, odbywają się 3 tutejsze rządowe: w Marcu nabożeństwo żałobne za duszę święt. pamięci Franciszka I. cesarza Austrii, i dwa uroczyste nabożeństwa odbywające się w Sierpniu i w Październiku, na urodziny i imieniny obecnie panującego cesarza Austrii. Oprócz tych, trojga oficjalnych, odprawia jeszcze duchowieństwo tutejszego kościoła wiele przez rok nabożeństw uroczystych, w święta dworskie cesarsko-rossyjskie, w dzień imienin teraz panującego Imperatora, tudzież Następcy tronu, Wielkich książąt i książniczek, członków Imperatorskiej rodziny. Obchodzenie zaś tych świąt dworu cesarsko rossyjskiego pochodzi z tej przyczyny, że kapituła i całe duchowieństwo krakowskie mają prawie wszystkie swoje majątki w królestwie polskiem, i że ta część dyciecyi krakowskiej do metropolii Warszawskiej, jako władzy swojej duchowo-zwierzejnicznej należy.

SKARBIEC. Przy ołtarzu P. Jezusa Ukrzyżowanego jest zakrystya, z której wnijsie do Skarbcu katedralnego. Nadedrzwiami napis na tablicy umieszczony ogłasza, iż pod kłatwą nie wolno wchodzić tutaj, bez pozwolenia księży podkustoszych, czyli nadzorców tego miejsca. Zamki i kłódki najmocniejsze, nie są zawsze w stanie obronić skarbów, przed złodziejami, zwłaszcza przed takimi, co i w dzień przychodzą brać czego nie dali i nie schowali, a jeszcze nawet respektować ich trzeba. Prawo więc kościelne wielce mądre jak wszystko co z ducha kościoła pochodzi, nie uważając za dosyć bezpieczną obronę, ludzką siłę lub sztukę, aby uchronić przed grabieżą majątek kościelny ruchomy własnością Bożą bezpośrednią będący, bo wyłączenie na cześć i służbę Boga przeznaczony, nawet obwarowało go mocniej, działając na sumienie łakomców, i obostrzając karą kościelną, to jest kłatwą tych coby rękę ściągnąć śmieli na przywłaszczenie nieprawe drogich naczyń, szat i tym podobnych religijnych, a wartość rzeczową mających przedmiotów. A przyznać trzeba, że obostrzenie owe jeżeli wszędzie to tu szczególnie było wielce potrzebne. Było bowiem czego pilnować. Skarbiec katedralny krakowski był wymownym dowodem wielkiej pobożności i wielkich bogactw narodu polskiego. Bogacić domy Boże, nie tylko szczerze ich, uposażając, ale nawet darząc je złotem, srebrem, drogimi kamieniami i wytwornemi dziełami sztuki, było z dawien dawna uważane za akt wielce religijny, a żąd podobający się Bogu. Już w starym zakonie kościół Salomonów opływał w bogactwa niezmierne: wszystko tam było ze złota, a co najmniej ze srebra.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

— Z opuszczającej Rzym załogi francuzkiej, Jenerał brygady Polhès, wraz z oficerami 19 pułku luzarów i artylleryi, otrzymał zaszczyt pożegnać się z Ojcem świętym. Pius IX odezwał się do nich w słowach słodkich, godnych i prawdziwie apostołskich: „Dziękuję wam moi panowie, za pomoc synowską, którąście mi dawali przez tak długi czas. Ja całą ufność położyłem w Bogu. Jeżeli mi użyczy spokojności, będę Go błogosławić. Jeżeli zaś ześle na mnie przeciwności, i za to także błogosławić Go będę.” Pobłogosławił ich potem, i rozdał podarunki na pamiątkę. O jak te słowa prawdziwą pobożnością tętnące: o dziękowaniu Bogu za dobre i złe, prawy chrześcianin powtarzaćby często powinien.

— Sędzia trybunału, nazwiskiem Milza, zawieszony w urzędowaniu na rok jeden, za niedbalstwo w swoich obowiązkach, karę swoją odbywał w miasteczku Sonnino, leżącym na granicy państwa papieżkiego. Niedawno temu poszedłszy na przechadzkę w okolicę, schwytyany został przez rozbójników, którzy wprowadzili go na ziemię neapolitańską, i ztamtąd posłali do rodziny uwięzionego, żądając zań okupu 50,000 franków. Rodzina odpisała, że ją nie stać na tę sumę. Bandyci zniżyli cenę na 40,000. Lecz i to było jeszcze za wiele dla rodziny. Nazajutrz przyniesiono w dom sędziego jakąś paczkę zakrwawioną: było w niej ucho sędziego. Pomimo to rodzina nie mogła dostarczyć pieniędzy. Na drugi dzień rozbójnicy nadesłali rękę: był na palcu jeszcze pierścień sędziego. Ludność miasteczkowa struchlała dowiedziawszy się o tem. Trzeciego dnia posłali nogę, a piątego głowę sędziego. Oto pomocnicy godni jakich zacne i potężne królestwo włoskie używa na uitorowanie drogi, do pędszego ukończenia tyle pożądanego Włoch zjednoczenia. (*Korrespond. Rzymska.*) —

— Dziennik włoski *Firenze*, ogłosił dwa tajne okólniki ministra skarbu Sella, wystósowane do swoich podwładnych. W pierwszym, minister Sella zawiadania izbę rachunkową neapolitańską, że słuchanie mszy ś. o Duchu Świętym, zwykle odprawianej przed rozpoczęciem obrad ważniejszych, nie jest potrzebem: „że urzędnicy powinni odtąd czerpać natchnienia do prawego wykonywania swych czynności, w samej tylko powadze prawa.” Drugi tajny okólnik przesłany przez Torrellego prefekta miasta Maceraty, do syndyków swego obwodu, ostrzega ich, „iż z powodu obawy prawa jakie rząd królewski przedłoży Sejmowi co do majątków i rzeczy kościelnych, duchowni świeccy lub zakonni mogliby coś ukryć, lub zataić. Aby więc zapobiedz roztrwonieniu tychże majątków i rzeczy, na które rząd tak wiele liczy w swęj obecnie gwałtownej potrzebie, i zarazem aby ocalić moralność publiczną (?) podpisany prefekt, na polecenie p. ministra sprawiedliwości i wyznań (Cortese) prosi syndyków, iżby starali się zapobiedz wszelkiemu nabok usunięciu przez duchownych, dóbr i rzeczy kościelnych, a w razie przeciwnym karali surowo: aby otoczyli baczną czujnością rzeczy, sprzęty, kosztowności, dzieła sztuki w klasztorach i kościołach, a z których najwięcej mają wartość bardzo wielką.” Co to za troskliwość o dobro skarbu, i o moralność publiczną.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.